

Czasin & ERASPE, Vatos (ft. Kojot, Arczi, Kleszc

Ej, amigos, locales, kiedy idziemy w balet
Mówią "olała to, bo to asy, a nie walet"
W moich progach nie ma hecy, bo to nie kabaret
Na południu PL nie ma gierek, mimo waszych karet
To nie byle co, z nami stos
Nas nie powali zło
Ze mną La Familia, ci co wierzą i mój bro
Każdy Loco, bo robimy pojebane show
Nigdy nie kładziemy low flow

Do celu prosto, nikt nas nie zatrzyma
To jest południowa strona, to jest uliczny front
Pełne obroty, czasu nie ma tutaj na nic
To nie jest film, nie uratuje ciebie James Bond
Osiedla, bloki, te wszystkie ulice
Pełny magazynek, każdy pilnuje dzielnice
Mickiewicza, Sebastiana i Hallera
To są moje okolice, tak się kręci ta ziemia
24 godziny, tu nic się nie zmienia
W lusterkach widać topy, w powietrzu pomówienia

Sempre, sempre, sempre
Gaz do deski po każdym zakręcie
Po każdej akcji dobrej, złej, stawiam przecinek
Czas na kolejny sezon, kolejny odcinek
Nie ma znaczenia, to co powiesz między nami
Mamy receptę na każdą chorą plotkę
Nie wiesz, co zrobić, to pozostaw po niej małą czarną kropkę

Od zeszłego wieku, czy ktoś jeszcze słucha
Drugie dno, ciągle widzą szuje w twoich ruchach
.. tu kapucha, odczyni prawdy ducha
W prastarych murach ślady wyryła ta nuta
Zbierają się tutaj różne gremia
Hajsem dziś kieruje tu pandemia
Korzenie zapuszczone tu, nie ściemniam
Zabytkowe mury, niezła Kenia

Szanownej krytyce składam szczerą kondolencję
Z waszych gulem w krytyce nie ma szans na audiencję
Z resztą dziś tak jaśnie panicz zajęty jest kwestią wyższą
Sprawa paktu i korony, zawsze w sercu będzie bliższą
To wasze bla bla, bla bla, nudne miałka
Będę to powtarzał, aż wyparujecie całkiem
Moi Vatos nie dla was tworzą ten patos
But na żmijowatość, Familia i ZION, stratos

Chuj, nie pantera, ZION przy sterach
El capitan znucha pozera
Rządzi tu hip-hop, nie mefka, nie hera
Hustler, master od Webstera
Czysta prawda jak towar od Pabla
Ma kopa ekipa jak ganja z wiadra
Skład gra, gra gitara, mordo
Boga proszę, oby nadal się nam wiodło

Viva la Familia, hermano
Na mieście buena noche, pewnie wrócimy rano
Jak ma jakiś problem, cabanos
To przyjaciele Vamos, to Rodzina Soprano
Moi ludzie mają misję, my mamy wizję
.. 30, kładę chuj na telewizję
Mój biznes, o ile ich jest o XD
Każdy, kto głosował na nich, niech dziś zamknie pizdę

Tu, gdzie cztery dekady złych i dobrych wspomnień
Zalety, wady, nic bez mnie o mnie
Skromnie, powoli, ostro nauka
Stoki, muka, miasta uroki, nauka
Hombre, Tarnów, bloki nie wersal
Szaro-szare, nie ..
Gdzie pierwsza klasa, pierwsza trasa, pierwsze crew
Wszystko tu, Normano z T-ów
Wielu ludzi mnie otacza, kiedy jestem na fali
A gdy pójdę pod wodę, wielu z nich się oddali
Sukces nie ma wielu ojców, dziwny zbieg okoliczności
Porażka jest samotna, nikt ci jej nie zazdrości
Kiedy w życiu trudne czasy, szybka jest weryfikacja
Kto jest z tobą w dobrej wierze, a kto jest, bo się opłaca
W ludziach cenię szczerość, wtedy zbędna jest rozmowa
Wszystko kładę na tą szalę, niepisana to umowa
Musisz mieć tą wiedzę
Że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie

To jest trójka jak u mnie z przodu
To jest trójka jak u mnie z przodu
Tworzę to po to, bo umieram z głodu
To nasz styl, a nie z zachodu
Pisanie zwrotek to już jest odruch
Tym razem wspólnie zrobimy podmuch
Jak już w coś wchodzisz, to lepiej nie odmów
Mimo stromych schodów wychodzą wykale z Azorów
Ty też porób z nami coś, nie wymyślaj dziwnych chorób

Stolica miedzi, stąd jestem, gdzie zjeżdżasz do podziemi
Stolica miedzi, stąd jestem, gdzie zjeżdżasz do podziemi
A chcesz legalnie i więcej, gdzie kręcone afery
Kiedy działasz konsekwentnie
Nie czułem się tu lepszy, ale też nie stałem biernie
Ulice posępne, hipokryzji więcej
Byleby mieć syto, a innym patrzeć na ręce
Znam to do pożygu, dlatego jestem, gdzie jestem
Silniejszy, kto wywiózł z tego syfu dobre lekcje, leszcze

Wjeżdża UT Banda, Artek nie Gal Anonim
Wjeżdża UT Banda, Artek nie Gal Anonim
Czujesz to ciśnienie, jakby przykładał do skroni
Broń, jednak to głośnik bombi
Nowohucki styl, aż dobudzi wszystkich zombie
Leci z KRK do Kaliforni
Z ziomalami słowem tu stawiamy pomnik
Jeszcze wiele chleba powstanie z tej mąki
Sprawdzaj logo UT na naszej chorągwi

Kraków, Nowy Sącz, Limanowa południe
Kraków, Nowy Sącz, Limanowa południe
Interes każdy kręci, nie ma miejsca jak dom
Zapisane jest na trackach, no to przeszło do historii
My ze składem świętujemy, w górze widać znak Victorii
Zaufanie to podstawa, wielu już się wystawiło
Kiedyś blunty to był brat, dawno już się to zmieniło

Ja u siebie, stoję na swoim gruncie, oni leżą na glebie
Ja u siebie, stoję na swoim gruncie, oni leżą na glebie
Kłapią ozorami, no to zerwie się łakom po gębie
Taktyka, hustlerka - odganiać biedę
Nie oszczędzamy tu nigdy na chlebie
Nasi wiedzą, to nie udawane Vatos noche ..
Hola .. widać, że amigos z dala

Szykanują. Jaka kara?
Tutaj koty, a szczeniaki z naszego rewiru wara

Ze mną upalony Narcyz, wchodzę tak jak VIP
Ze mną upalony Narcyz, wchodzę tak jak VIP
Dziś nie odmówisz pacierza, wódki, no i skilla mi
Rzeszów 17, z Galicji tu witam dziś
Raz urazisz honor, no to giniesz, kolo
Raz urazisz honor, no to giniesz, kolo
Tak jak w piździe twojej panny, kurwa, ginekolog
Ty to młody milioner, każda twoja, ziom, weź
Chcą telefon do przyjaciela, gdy pytasz o seks

Popatrz na mapę - to miasto Gliwice
Popatrz na mapę - to miasto Gliwice
I podzielone na kluby dzielnice
Nanana, tu śmiechy i tańce
Nanana jak Dudek na bramce
Błyski, halty, co się stało, ziomu?
Na ten temat nic mi nie wiadomo
Dzwonę na ligotę do Krzysia adwokata
Wierzę na słowo, papugę traktuj jak brata
Słowo, gdy dane musi być dotrzymane
Zawsze, a to co brane, na czas musi być oddane
Lalalalala

Pewny siebie, gdy na ulicy mgła

Elo, loco, ta muzyka jest jak tlen
Gram ją blokom, gdy na co dzień gubię się
Nie wiem dokąd, zaprowadzi dzisiaj mnie
Ciągły kocioł w żyłach nam gotuje krew
Biegam tu na prędcę
Nie zachodzi gdybać, co to dalej będzie
Wolę się porywać na projekty cięższe
Nikt mnie nie zatrzyma, bo to włada serce

A teraz wjeżdża Peter, więc, kurwy, róbcie miejsce
Czasin zwija towar w bletę, my chcemy tego więcej, możesz wyrwać w łeb tu lepe
Jeśli nie wiesz, gdzie twe miejsce, pokażemy szybko, kiejpie
Bo ja pilnować terenu, to my wiemy tu najlepiej
Wielu takich jak ja wybrali krętą ścieżkę
Jak i w nocy, tak i za dnia, żyjemy w większym stresie
Większość bije nam tu brawa, więc pierdol się hejterze
Popatrz, gościu, jak to bangla, szary chłopak w ciemnym dresie

MTD Crew i wiesz, kto wjeżdża
West Coast, Nowy Sącz, życie płynie na wersach
Nie wiem, czy to sens ma, ale mnie nakręca
Tagi robię na cyckach, a nie na żadnych zdjęciach
Fajne sztuki z dobrą pufą zwalням na przejściach
Dobre sztuki spalam, ty masz zejścia
Brakuje wam stylu, każdy chce być jak ASAP
Albo cała reszta, bomba, jetlag

A po drugiej stronie Wisły jest Podgórze
Tam się narodziły same czarne róże
Jestem jedną z nich i nigdy się nie zmienię
W świątyni ciężkich brzmień szuka grzechu i ekstremie
Odrzucam konwenanse, mam wszystkie je pod butem
Moja ksywa - Foreman, napierdałam ostrą nutę
I niech tak będzie, i niech tak zostanie
Nie zawrócę, nie ucieknę, czarna róża się nie złapie

Znowu tu wpadam i nowy pomysł mi kipi w głowie

I te hity zrobię, jak chcecie, pchajcie te kity w obieg
Kraków - moje miasto i zawsze wrzucam na bity ogień
Ze mną moi ludzie, płyniemy dalej jak wikingowie
Flow nie z tej ziemi, więc często mają za kosmitę
Płynę na mic'u i straszny jestem jak Forfiter
Wiecznie młody jak Keanu, układam te stos liter
Zabijam nawet, gdy mam wolne, mów mi Joe Wicked

Wpierdalałam się na dzielnię jak dzik w szyszki
Wpierdalałam temat, bo mi grają marsza kiszki
Potrzebuję dobry sos, a nie, kurwa, Pudliszki
Choć jest coraz Wyższy Lot, to my mamy tu zniżki
Z każdym osiedlem wiąże się jakaś historyjka

To jest miasto grzechu, wszędzie podobna rozkmina

Hmmm, u mnie muza, muza
Cały czas tu muzyka gra
Na mnie luźna bluza
Płynie czas, a przy mic'u ten sam ja
TG miasto cały czas dźwięczy
Dudni stopa, bas, Kleszcz za to ręczy
Bezsensowność dręczy, rutyna męczy
Nowe pokolenie szuka drogi do tęczy
Wyrosłem z imprez, człowieka
Co nie oznacza, że nie trwa tu balet
Znajdziesz me serce w Chore Crew
Słowo nagrane niczym wyryte w skale

Vatos, jointów smakosz, kładę na to
Czy zima, czy lato, tak de facto, klawo
I nieblado, zważka, tam jada
Jadem plują szuje, brawo, kurwa, brawo
Wita podawana, wita, co ma moc
Odpowiedzi w sumie tyle, ile pytań, to ponoć
WOW, Vatos flow, skąd on takie wziął
You don't know now, you know - los tak zgiął
Gram na sto rap jak niebo
Moje życie, moje wszystko i warto, dlatego
Moje ziomki, ogień i rap na trasie, spowiedź
Weź na swoim powiedz, będzie dobrze, podkręć

Witam w mym świecie, wam teraz zdradzę w sekrecie
Że życie wcale nie jest takie na jakie wygląda
Zmienia się niczym twarz kobiecie po tapecie

Dotrze za chwilę, kurwa, koło mnie, przecież
Ale poczekaj chwilę, bo zaraz będzie bomba
Gdybyś tyle nie żarła, niby będąc na diecie
To przez nękania, stalerków, byś śmigła po sądach
A tak to wstaje niewyspana, no i ziewa z rana
Za marzeniami gania, lecz spełnić ich nie ma w planach
Woli se puścić Cubana i w domu śpiewać z rana
A ten Bazi to dramat, więc jebać chama
Cała przyjemność po moje stronie
Bo wszystkie argumenty są, kurwa, po mojej stronie
Znowu zapisuję stronę, a tobie spadnie korona
Znowu stronisz od myślenia, tak się robi w twoich stronach
Choć przez promile, to mało się nie zabiłem
Dalej kopię sobie grób, z ziomalami walę w szyję
Łapię te chwile zanim wbiję czarną bilę
Bo życie to nie cud, cudem jest, że dalej żyję
Zaraz polecą pociski, bo was, kurwa, nie szanuję
Wystrzelam się z amunicji nieprzejęty wym w ogóle
Cała ta jebana rap-gra kolegów wieje chujem

Dlatego może robić mi pytę po same kule
Bang-bang